

Pamiętnik Literacki 2006, 4, s. 191-201



Blogi jako forma literacka

Anna M. Szczepan-Wojnarska

ANNA M. SZCZEPAN-WOJNARSKA
(Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa)

BLOGI JAKO FORMA LITERACKA

[...] sam fakt zanotowania stanowi już konstrukcję; notuję jednak dalej, powstaje struktura stylistyczna i oto widać wyraźnie, co zaszło, ujawnia się sztuczność całego zabiegu: tak jakby gaz przerobić na umeblowanie. Więc nie mogę zarejestrować „materiału”, ponieważ każda próba rejestracji jest już zniekształceniem [...]; naprawdę odczuwam, kiedy nie wiem, że odczuwam – z chwilą gdy zaczynam o tym wiedzieć, natychmiast jestem adaptowany przez szersze, społeczne odczuwanie, przez kulturę [...] ¹.

Na jednej ze stron internetowych czytamy:

Tekst o blogach, który – za przeproszeniem – sprawia wrażenie zapchajdziury. Wszyscy już wiemy, że blogi piszą samotni i ekshibicjoniści. Można spojrzeć na nie z innej strony. Z pewnością dałoby się napisać coś odkrywczego na ten niemiłosiernie wymagowany już temat ².

Czy postulat wyrażony przez internautkę zostanie spełniony – tego nie wiem. Nie zamierzam analizować typów osobowościowych ani charakterologicznych cech autorów blogów, ponieważ z wielu powodów uważam to zadanie za niemożliwe do wykonania na podstawie dostępnych tekstów. Rozumiem jednak irytację internautki, ponieważ ekshibicjonizm rzeczywiście stanowi najczęściej przywoływaną kategorię w odniesieniu do działalności blogowej. Wystarczy wspomnieć takie artykuły, jak *Smutek bogacza* Leszka K. Talki, *Blogomania* Katarzyny Latek, *Cierpienia młodego blogera* Bianki Mikołajewskiej, *Globalna intymność* Rafała Belke czy *Teatralny blog* Romana Pawłowskiego, w których ekshibicjonizm traktowany jest jako klucz do zrozumienia zjawiska blogowania ³. Lecz nie dziwi mnie zbytnio postawa piszących na ten temat, skoro portal blog.pl podaje takie oto informacje:

Blog jest więc rodzajem ekshibicjonistycznego wynurzania się na oczach całego świata. Prowadząc bloga, musisz liczyć się z tym, że może przeczytać cię każdy, nawet mama i ta-

¹ K. Brandys, *Dżoker. Wspomnienia z teraźniejszości*. Wyd. 2. Warszawa 1967, s. 198.

² Wypowiedź internautki zalogowanej pod nickiem „scarabee” 7 II 2002, o godz. 10:07:35, na temat artykułu R. Belke *Globalna intymność* („Machina” 2002, nr 2).

³ Zob. L. K. Talko, *Smutek bogacza*, „Gazeta Wyborcza” 2001, nr z 28 VI. – K. Latek, *Blogomania*, „Wprost” 2001, nr 979. – B. Mikołajewska, *Cierpienia młodego blogera*, „Polityka” 2001, nr 49. – R. Pawłowski, *Teatralny blog*, „Gazeta Wyborcza” 2002, nr z 16 VII. Zapis dyskusji internautów na temat relacji między ekshibicjonizmem a blogowaniem przeczytać można w internetowym archiwum „Polityki” i „Machiny”.

ta ☺. W najbardziej trywialnej wersji bloga zawierać się mogą zapisane wydarzenia bieżącego dnia, ale może to być też coś więcej: światowe forum wymiany myśli, środek artystycznej ekspresji czy też po prostu metoda na codziennego doła⁴.

Wykorzystanie retoryki i sytuacji komunikacyjnej cytowanej wypowiedzi zasługuje na osobne rozpatrzenie lub milczenie, które jest moim arbitralnym wyborem.

Nie podejmuję również analizy zjawiska w ujęciu socjologicznym, jakkolwiek mogłaby ona być niezwykle pasjonująca, o czym świadczą pojawiające się także na gruncie polskim prace naukowe i artykuły. Mam na myśli przede wszystkim tekst Marty Olcoń *Blog jako dokument osobisty – specyfika dziennika prowadzonego w Internecie*, klasyfikację zaproponowaną przez Marię Cywińską-Milonas w tomie zbiorowym *Liternet. Literatura i Internet* pod redakcją Piotra Mareckiego oraz artykuł Marcina Matuzika *Blogi i blagi*, podejmujący kwestię możliwości manipulowania blogami na przykładzie blogów żołnierzy amerykańskich biorących udział w wojnie w Iraku⁵.

Celem moich rozważań nie jest taksonomia, ocena literackiej wartości czy rekonstrukcja ewolucji blogu. Po pierwsze dlatego, że jest to zjawisko wymagające wypracowania nowych narzędzi analizy, nawet jeśli będą nimi transformacje dobrze już znanych metod. Po drugie dlatego, że powstają wątpliwości co do zasadności podejmowania tego rodzaju kwestii w odniesieniu do blogów. Trudności jest jednak więcej. Dwie zasadnicze, jakie napotyka badacz, zidentyfikował Jakub Momro: niemożność analizowania tego zjawiska w oderwaniu od kontekstu antropologicznego oraz niebezpieczeństwo popadnięcia w repetycje sądów wygłaszanych przez teoretyków autobiografizmu przy jednoczesnej fascynacji odmiennością środowiska komunikacyjnego i samego medium⁶.

Rozważania, które tu przedstawiam, stanowią próbę określenia literaturoznawczej perspektywy badania blogów, zastanowienia się, jakie znaczenie ma specyfika przekaznika, którym jest Internet, jakie relacje można zidentyfikować pomiędzy literaturą dokumentu osobistego, sylwą a blogiem, kim jest autor, kim zaś bohater blogu, jaką rolę odgrywa anonimowość i wreszcie – czy blog może zostać sklasyfikowany w tradycyjnym paradygmacie genologicznym.

Kiedy potocznie mówimy o blogach czy bloggingu, mamy zazwyczaj na myśli prowadzenie dzienników dostępnych publicznie w Internecie. Warto pamiętać, choć może to zostać uznane za banalne ostrzeżenie, że przedmiot analizy nie jest „czysto” tekstowy i ma także swoją informatyczną definicję:

Blog to strona WWW zawierająca krótkie, rozłączne porcje informacji, zwane artykułami (postami). Artykuły są ułożone w kolejności chronologicznej – od najnowszego do najstarszego. Każdy artykuł jest jednoznacznie identyfikowany przez znacznik zakotwiczenia, a także oznaczony przez trwałe łącze, za pomocą którego można się do danego artykułu odwoływać z zewnętrznych stron WWW. [...] Blog to sposób komunikacji. W blogach przeka-

⁴ Cytowany tekst znajdował się pierwotnie na stronie: <http://www.blog.pl>; jest dostępny na innych stronach WWW, np.: http://www.republika.pl/sp5gniezno/pliki/start_pliki/blog.htm, chociaż bez podania źródła.

⁵ M. Olcoń, *Blog jako dokument osobisty – specyfika dziennika prowadzonego w Internecie*. „Kultura i Społeczeństwo” 2003, nr 2. – *Liternet. Literatura i Internet*. Red. P. Marecki. Kraków 2002. – M. Matuzik, *Blogi i blagi*. „Polityka” 2004, nr 2.

⁶ J. Momro, *Henri-Frédéric Amiel i Maria Baszkircew w Internecie. O blogach okiem literaturoznawczym (i nie tylko)*. W zb.: *Liternet. Literatura i Internet*.

zywanych jest wiele rodzajów informacji. Niektóre są tylko odsyłaczami do stron WWW, inne zawierają długie eseje; niektóre są osobistymi pamiętnikami, inne poświęcone są technice; niektóre są edytowane przez jedną osobę, inne prowadzą całe zespoły⁷.

Ze względu na techniczne możliwości kreowania tworzenie taksonomii blogów jest syzyfową pracą. Mogą mieć one charakter całkowicie intymny, jak i profesjonalny, stanowiąc łatwą formę wymiany doświadczeń czy wspólnego rozwiązywania jakiegoś problemu – wówczas przekształcają się właściwie w listę dyskusyjną dla określonego grona odbiorców. Elementy stałe każdego blogu, jakie można wyróżnić, to tytuł, logo, link sugestii i lista bieżących wpisów.

Pierwszą widzianą po otwarciu blogu stroną można porównać do powierzchni wody, a kolejne wpisy – do rzucanych w nią kamieni, tworzących chwilowe kręgi w postaci komentarzy i opadających do archiwum. Należy przy tym pamiętać, że łączy do elementów na pierwszej stronie blogu zwykle są aktualne jedynie do czasu pojawienia się nowszych materiałów, które spychają dotychczasowe na dalszy plan. Większość narzędzi do bloggingu generuje dwa egzemplarze każdego artykułu: jeden na pierwszej stronie i jeden trwały do celów archiwalnych. Blogi, które zostały opublikowane w czarnodruku, nie udostępniają swych archiwów w sieci.

Reasumując: blog jest stroną WWW, nie stanowi więc *novum* pod względem technicznym, lecz ta forma pociąga za sobą hipertekstualność jako jedną z podstawowych jego cech z wszystkimi tego konsekwencjami. Internauta może czytać blog od momentu wejścia na stronę, od początku jego powstania albo dokonać swoistej retrolekcji, przeglądając wszystkie wpisy od właśnie znajdującego się na stronie do początku lub wyszukiwać tylko wybrane posty. Czytelnik blogu zostawia ślady swej lektury poprzez kolejne wpisy, komentarze, pytania do blogera. Blog rozumiany jako dokument osobisty – dziennik internetowy – jest z punktu widzenia technicznego tylko jedną z wielu potencjalnych odmian blogów, jedną z odmian stron WWW.

Tyle definicje informatyczne. Z literaturoznawczego punktu widzenia wydaje się natomiast, że pierwszym pytaniem, jakie należałoby zadać, jest pytanie całkowicie banalne, które zyskuje w kontekście blogu nową rangę: kto jest autorem, a kto bohaterem?

Oczywiście, w sytuacji, kiedy blog jest częścią strony domowej, i to na dodatek osoby publicznej, np. Krystyny Jandy, zjawisko można, jak sędzę, badać tradycyjnymi metodami stosowanymi do analizy literatury fikcyjnej. Osobną dziedziną rozważań wydaje się aspekt terapeutyczny i zjawisko tzw. selfpublishingu, kiedy blog służy do rozpowszechniania mniej lub bardziej udanych, ale nie powiązanych ze sobą tekstów literackich, świadomie i celowo zachowujących konwencje literackie. Zjawisko to jest o tyle ciekawe, że – w przeciwieństwie do nobilitacji oryginalności w genologii romantycznej – w czasach gloryfikacji powtarzalności i klisz powtórzenie wzorca zyskało rangę sztuki. Zauważył to Włodzimierz Bolecki, dochodząc do konkluzji: „Wbrew pozorom, poruszanie się w multime-

⁷ C. Doctorow, R. Dornfest, J.S. Johnson, Sh. Powers, B. Trott, M.G. Trott, *Blogging. Przewodnik*. Przeł. P. Kresak. Warszawa 2003, s. 1. Warto zauważyć, że pierwotnie istniały weblogi, czyli dzienniki sieciowe, a termin ten wprowadził J. Barger. Obecnie weblogi przekształciły się w blogi, zawierające zarówno komentarze polityczne, jak i prywatne pamiętniki. Termin „weblog” został wprowadzony przez P. Merholla (<http://www.peterme.com>) i wywodzi się od angielskiego zwrotu „we blog [piszemy blogi]”.

dialnych przekazach współczesnej kultury wymaga wyjątkowo dobrej orientacji genologicznej”⁸. Zdarzyć się zatem może, że w blogu zamieszczona zostanie gazeta czy elegia.

Odpowiedź na pytanie o status autora i bohatera blogu obejmuje kwestie auto-prezentacji czy autokreacji, będące także dylematami literatury dokumentu osobistego. Blog może służyć różnym celom, np. zaspokajać potrzebę gratyfikacji *ego*, służyć szeroko rozumianej samorealizacji, manifestować bunt i próbę przeciwstawienia się depersonalizacji czy uniformizacji. Za taką postawą kryje się, moim zdaniem, charakterystyczna dla e-entuzjastów wiara, że Internet stanowi przestrzeń całkowitej wolności, w której nareszcie mogą „wyrazić siebie”. Blogowanie jednak równie dobrze wyraża chęć „przynależności do” – w pewnym stopniu abstrakcyjnej, iluzorycznej, ale przecież zawsze – grupy blogowiczów. Jeśli więc przyjąć, że część blogów ma na celu refleksję nad ludzkim „ja”, posługuje się stylem wyznania i jednocześnie wyzwania, to te właśnie czynniki łączą blog z literaturą dokumentu osobistego. Z rozmysłem użyłam określenia „refleksja nad ludzkim »ja«”, ponieważ niemożliwe staje się ustalenie, o czyje, o jakie „ja” chodzi. Napięcie rodzące się pomiędzy piszącym a czytelnikiem, sytuacja interaktywności prowokuje, by prowokować się nawzajem, czy też inspiruje, by inspirować się nawzajem.

O dynamice blogu decyduje częstotliwość odwiedzin (innymi słowy, „bycia czytany”), a co za tym idzie: liczba wpisów. Blog dynamiczny to taki, w którym posty pojawiają się przynajmniej raz dziennie, który zawiera pokaźną liczbę komentarzy, stanowiącą *nb.* jedynie przybliżoną liczbę komentarzy faktycznych. Zdarza się bowiem, że ten sam komentarz wysłany jest kilkakrotnie albo zachęca do odwiedzenia innego blogu (np. „Fajnie tu u ciebie, zapraszam do mnie”). Ponadto w dziale tym niejednokrotnie toczą się dyskusje pomiędzy czytelnikami wywołane treścią artykułu (posta), ale nie związane bezpośrednio z nim samym. Dyskusja może ogniskować się wokół jakiegoś komentarza i wówczas tekst posta pełni wyłącznie rolę pretekstu. Czy zatem prowokacja, wyzwanie rzucone przez blogera jest fortunne? Dopóki blog jest żywy, dopóki trwa wymiana zdań – należałoby przyjąć, że tak. Czy wówczas jednak blogowanie nie pełniłoby wyłącznie funkcji wypowiedzi fatycznej, poświadczającej uważną obecność, a nie prowadzącej do koherentnego wyrażenia jakiejś informacji o sobie samym, o świecie?

Na marginesie można by właściwie powiedzieć, że przyjęcie kryterium liczby jako podstawowego kryterium określania dynamiki blogu jest wariacją na temat księgarskich działań marketingowych: oto bezdochodowa czy raczej uwolniona od rynku bestsellerowość.

Szczególnym przypadkiem są blogi, które zostały opublikowane po tym, jak osiągnęły sukces (rekordową liczbę wejść) w Internecie. Taka praktyka przyjmowana jest raczej niechętnie przez środowisko blogerów, choć do badania jego reakcji brakuje rzetelnie opracowanych metod. Niewykluczone, iż niechęć wynika z tego, że publikacja odbierana jest jako nobilitacja, co zaburza proces budowania poczucia elitarności czy też alternatywności blogowiska. Ponadto blog sprzeniewierza się czytelnikom, ukazując się jako samoistne dzieło. Czytelnicy, którzy uwierzyli w całkowitą wolność nawigacji, współodpowiedzialność i współuczest-

⁸ W. Bołeck i, *O gatunkach to i owo*. „Teksty Drugie” 1999, nr 6, s. 5.

nictwo w blogowaniu poprzez regularne komentowanie, mogą poczuć się oszukani: zostały zdradzone zasady interaktywności, hipertekstualności i anonimowości, choć ostatnim szańcem anonimowości jest fakt, że komentarze pomijane są w druku.

Co ciekawe, blogi chętnie odwiedzane, a później publikowane, posługują się schematem narracji, prezentują jakąś historię. Jako przykładem posłużę się blogiem Aleksandra Wiernego (www.matkamojegodziecka.blog.pl). Kiedy został opublikowany, reklamowany był jako ten, który miał „50 000 wejść”. W wersji drukowanej wykorzystuje przebieg ciąży jako naturalny schemat fabularny. Konstrukcja jest więc jasna i przewidywalna dla odbiorców, dostarczona przez samo życie i bezpiecznie zdystansowana – autor blogu jest „tym trzecim”. Owo „trzecie miejsce” pomaga mu znaleźć płaszczyznę porozumienia z czytelnikiem. Jest tym, który obserwuje, który pośrednio doświadcza rzeczywistości, będąc jednocześnie jej nierozdzielną częścią. Przebieg ciąży to temat, wydawać by się mogło, banalny, ale gwarantujący wspólnotę doświadczenia, a zatem dobry jako wyzwanie dla czytelników. Wreszcie istotną rolę w sukcesie tego blogu pełni język, którego próbkę pozwolę sobie przytoczyć:

Tak właśnie czuje się mężczyzna w poczekalni u ginekologa.

Jak Bill Gates na imprezie hackerów, jak Holyfield w tłumie Tysonów, jak Sokrates wśród sofistów, jak Wałęsa na plenum KC PZPR, jak policjant na więziennym spacerniaku, jak Świątlicki na koncercie Maleńczuka, jakbyś był nowym uczniem w klasie, jak puszcza coca-coli w lodówce pełnej plastikowych butelek pepsi, jak dziennikarz „Wyborczej” na wiecu skinów, jak Herbert w kalifornijskim domu Miłosza, jak kot w psiarni⁹.

Pragnę zwrócić uwagę, abstrahując od zabiegu retorycznego, że autor dokonuje autotranslacji, co przyczynia się do sukcesu komunikacji z „szerokimi rzeszami społeczeństwa”. Wskazuje na wspólnotę doświadczenia obejmującą wszystkich, bez względu na to, czy znaleźli się w takiej samej sytuacji jak on. Poczucie wspólnoty obejmuje także poczucie niemożności ekspresji wspólnego wszystkim doświadczenia, które da się zidentyfikować jedynie poprzez multiplikację odwołań odsłaniających jego aspekty. Nawet kultura nie przezwycięża owej niemożności, ale raczej anektuje ją, jak wyraził to cytowany już Kazimierz Brandys. Autor, Aleksander Wierny, nigdy jednak nie odwołuje się do komentarzy, nie ujawnia ich.

Podobnie rzecz ma się z blogiem Jacka Pałki (www.badmofuker.pl), wydanym również w tradycyjnej formie drukowanej pt. *Przygody Pana Bazylka* (Warszawa 2003). Bohaterem tak blogu, jak i książki jest 6-letni Bazylek, który niejednokrotnie wyklóca się ze swoim ojcem o to, kto jest ważniejszy: autor czy bohater. Książkowe wydanie zostało ponadto zilustrowane przez popularnych w sieci artystów: Marka Sobczyka i Piotra Młodożeńca. Zarówno Aleksander Wierny, jak i Jacek Pałka kontynuują swoje blogi, jednak w każdym z tych wypadków opublikowana część przestała być blogiem. Czy kiedykolwiek nim była? Z punktu widzenia technicznego tak – była stroną internetową. Czy jednak z punktu widzenia literaturoznawcy była czymś innym niż dziennikiem bądź opowieścią? Czy medium zmieniło teksty? Czy zostały ślady tych zmian?

W moim odczuciu nie. Gdyby tak zrobić eksperyment, utworzyć blog i wpisywać *Pamiętniki* Jana Chryzostoma Paska, podając linki do stron poświęconych sarmatyzmowi, do słownika łacińskiego, *Trylogii* Henryka Sienkiewicza i innych

⁹ A. Wierny, *Matka Mojego Dziecka*. Warszawa 2003, s. 34.

stron WWW – czy *Pamiętniki* stałyby się automatycznie blogiem? A gdyby to samo zrobić z *Dziennikami* Witolda Gombrowicza? Czy przez fakt wpisania w strukturę strony internetowej stałyby się blogiem? Oczywiście, byłoby to kreowaniem *simulacrum*, uzurpacją i instrumentalnym traktowaniem Paska i Gombrowicza, choć może ten ostatni stworzyłby i blogową „gębę”. Czytelnicy, ze względu na czas, język i kontekst, wiedzieliby o symulacji.

Pisząc dziennik lub pamiętnik autor może projektować czytelnika, pamiętać o nim, ale nie wchodzi z nim w żadną bezpośrednią relację. Autor blogu jest natomiast przede wszystkim jednym z podmiotów interakcji. Interakcji z „anonimowymi wszystkimi”, co zdaje się wykluczać możliwość wykazania swej tożsamości i indywidualności według schematu opisanego przez Harolda Blooma¹⁰. Bloger piszący dla „anonimowych wszystkich” nie ma „wielkiego poprzednika”, z którym musi się zmierzyć, Apophrades nie nastąpi, staje się niemożliwy. Bloger nie ma nawet lustra – ani by „przechadzać się z nim po gościńcu”, ani by spojrzeć na samego siebie. Zostało ono rozbite, jak scharakteryzował to Jean Baudrillard:

Rozbite lustro, obraz wieńczący koniec refleksyjności, niweczący podział na przedmiot odbijający i odbijany zapowiada także koniec mitów nowoczesności, w który wpisuje się oczywiście autobiografia, trzymająca pieczę nad różnymi gatunkami „wyznaniowej” literatury. Znikające odbicie ogłasza koniec jakiegokolwiek bądź narcyzmu (czy to mitycznego, czy psychoanalitycznego) i konstruuje „narcyzm autoodniesienia”¹¹.

Proces samookreślenia zastąpiony zostaje przez reakcję, i to reakcję natychmiastową. W sieci przestrzeń jest unieważniona, pozostaje jeszcze walka z temporalizacją, z czasem. Interaktywność oznacza niwelowanie czasowości i jednocześnie apologię momentu, ledwo uchwytnej teraźniejszości, co przywodzi na myśl metaforę „nomadów *Jetztzeit*” wprowadzoną przez Zygmunta Baumana w opisie świadomości śmierci w społeczeństwach ponowoczesnych. Nomadami *Jetztzeit* badacz nazywa tych, którzy postrzegają czas jako ciąg epizodów, a nie historię zmierzającą ku jakiemś spełnieniu. Najistotniejsza jest dla nich zatem chwila obecna, moment aktualny i na tym się skupiają całkowicie, celebując w ten sposób przemijalność¹². Bloger mógłby, jak sądzę, być objęty takim mianem.

Ów nowy nomadyzm objawia się w rezygnacji z autorefleksji, która opierała się na jakiejś historii życia i na ukontekstowaniu podmiotu. Tymczasem blogerzy podają nawet swoje wymiary, składniki diety, opisują życie intymne, nie pozwalając jednak na identyfikację konkretnej osoby w „realu”. Tworzą iluzję bliskości i dostępności, czasem tylko manifestacyjnie odmawiając ciągu dalszego lub bliższych szczegółów, co nie jest bynajmniej nowością – ten sam chwyt stosował już czcigodny Lawrence Stern. Konsekwentnie zachowują anonimowość. Nie istnieje możliwość weryfikacji ich zapisów ani identyfikacji kreacji, nawet jeśli wlepiają zdjęcia czy inne, obce teksty, mające, wedle tradycyjnego rozumienia i badania, uwiarygodnić ich tekst. To, co uznano za interakcję, jest interakcją jedynie w płaszczyźnie językowej, ale nie dialogiem. Tylko bloger wie, czy kłamie, sam zarazem nie wiedząc, czy kłamia autorzy komentarzy. Wszyscy natomiast

¹⁰ H. Bloom, *Lęk przed wpływem. Teoria poezji*. Przel. A. Bielik-Robson, M. Szuster. Kraków 2002.

¹¹ Momro, *op. cit.*, s. 111.

¹² Z. Bauman, *Śmierć i nieśmiertelność. O wielości strategii życia*. Przel. N. Leśniewski. Warszawa 1998, s. 231.

wiedzą, że symulują, dlatego kryterium prawdziwości w odniesieniu do blogów zostaje zniesione. Blogger mieni się jak Perseusz, czasem rzeźbi jak Pigmalion, czasem zakłada cudzą zbroję... Wydaje się słuszne spostrzeżenie Jenaro Talensa, że specyfika symulacji elektronicznej wymaga zupełnie nowego kontekstu.

Z istot arborealnych zakorzenionych w czasie i przestrzeni staliśmy się nomadami kłaczy, jak zauważają Deleuze i Guattari, wędrującymi po bezcielesnym *universum* herziańskich fal.

Im bardziej praktyka językowa odchodzi od kontekstu sytuacji komunikacyjnej dnia codziennego w utrwalonej kulturze, gdzie relacje są odtwarzane przez dialog, tym bardziej monologiczny język komunikacji elektronicznej musi stworzyć ten kontekst w swojej własnej strukturze¹³.

Paradoksalnie anonimowość jest największą iluzją, jakiej ulegają piszący blogi. Z technicznego punktu widzenia nie jest najmniejszym problemem zidentyfikowanie, na jakim komputerze i gdzie powstają wpisy, a ta wiedza wystarcza już do zidentyfikowania konkretnej osoby o określonym numerze PESEL. Anonimowość blogów daje jednak możliwość innej identyfikacji, „identyfikacji z”, choć nie w rzeczywistości pozablogowej. Jaka identyfikacja jest więc możliwa?

W wiekach wcześniejszych konstruowano postać „Jedermanna” tak, by uosabiał historię życia, w której każdy może odnaleźć ślady swojej własnej. Proces zachodzący podczas tworzenia blogów zdaje się mieć kierunek odwrotny: kumulujące się zapisy (jak twierdzą niektórzy – „resztki”) stają się brulionem do nienapisanej opowieści o człowieku postrzeganym jako „Omnis”. Być może opowieści niemożliwej, ponieważ powrót z fatycznej interakcji do intelektualnej komunikacji wydaje się odcięty. Jak sugeruje Jakub Momro, odwołując się w swych rozważaniach do Philippe’a Lejeune’a, interakcja zastępuje komunikację, podlegając jedynie prawom współ-użycia, wykorzystania niekończącego się (nie mogącego się skończyć) zapośredniczenia¹⁴.

Mnogość osobowości, wyrażen, ekspresji, całe panoptikum indywidualności, popis ekscentryczności – to wszystko zdaje się demaskować swą iluzoryczność wobec plagiatowości życia. Kiedy każdy może mieć swój blog, podzielić się najszerszymi i najintymniejszymi szczegółami własnego życia, okazuje się, że jej „mojość”, niepowtarzalność sytuuje się w paradygmacie banału – odnajduje się w niezliczonych cudzych transformacjach i wypowiedzeniach. To spostrzeżenie nie jest ani nowe, ani oryginalne, ale nie mogę go pominąć. Nasuwają się słowa Tadeusza Konwickiego:

zagubieni w miliardach słów, rycin, dźwięków powtarzamy, nie wiedząc, że powtarzamy te same słowa, te same obrazy, te same nuty. [...]

Im więcej za mną napisanych stron, tym częściej spotykam w książkach dawnych, niedawnych i dzisiejszych moje spostrzeżenia, moje ryzykowne hipotezy, moje porównania i moje oryginalne cechy mojej oryginalnej mentalności¹⁵.

Być może, zamiast stać się ucieczką przed uniformizacją, „palinodią rozplenionego podmiotu”¹⁶, blogowanie jest gestem odrzucenia kategorii indywidualności

¹³ J. T a l e n s, *Writing Against Simulacrum: The Place of Literature and Literary Theory in the Electronic Age*. W zb.: *Postmodern Literary Theory. An Anthology*. Ed. L. N i a l l. Oxford 2000, s. 332.

¹⁴ M o m r o, *op. cit.*, s. 112.

¹⁵ T. K o n w i c k i, *Kalendarz i klepsydra*. Warszawa 1976, s. 360.

¹⁶ Określenie używane przez M o m r o (*loc. cit.*).

i wspólnoty, schematu i oryginalności. Oferuje w zamian uniform wszystkich możliwych indywidualności, zamiast dzieła – nieskończony brulion z notatkami do dzieł potencjalnych i przeczytanych. Czy jest to spostrzeżenie nowe, skoro Borgesowski bohater skarżył się:

Nie mogę znaleźć połączenia kilku liter:

dhcmrlchtdj,

którego by boska Biblioteka nie przewidziała i które w jednym z jej tajemniczych języków nie zawierałoby jakiegoś potwornego sensu. Nie można wypowiedzieć jednej sylaby, która nie byłaby przepelniona czułościami i obawami; która nie byłaby potężnym imieniem jakiegoś boga. Mówić to popadać w tautologię. [...] Pewność, że wszystko jest napisane, unicestwia nas lub czyni widmami¹⁷.

Również Lejeune nie pozostawia złudzeń:

Istnieje wyraźna sprzeczność pomiędzy ideologią autobiograficzną a rzeczywistością intertekstualności (najprościej jest samemu o niej zapomnieć i uprawiać ją z całkowitą naiwnością), a koniecznością jej uruchomienia. Bolesna to myśl, że jednostka jest faktem seryjnym, oryginalność zaś – kodem¹⁸.

Być może, ratunkiem przed ontologicznym statusem widma byłaby lektura, podjęcie dialogu z poprzednikami i dialog wchodzący w wymiar transcendencji. Przyjęcie „mówienia siebie” jako podstawy ontologii zdaje się w sposób niebezpieczny prowadzić do unicestwienia – wystarczy zamilknąć, by przestać istnieć... Można też zacząć mówić od nowa, wchodząc w iluzję nowego „zaistnienia w sieci”, ale nie jest to przecież nawet typowa dla New Age wersja wędrówki dusz.

Zasada blogowej anonimowości staje się zagrożona lub zafałszowana, kiedy w blogu pojawia się możliwy do zidentyfikowania bohater przedstawiony jako partner dyskursu autora. Szczególnym przypadkiem jest założony w lutym 2003 „brukowiec literacki” *on-line* „Kumple” (<http://www.kumple.blog.pl>). Istnieje trzech oficjalnych redaktorów: Paweł Dunin-Wąsowicz, Jarosław Lipszyc i Piotr Marecki. Wszystkie wpisy są jednak anonimowe, chociaż zamieszcza się plotki o konkretnych literatach, kompromitujące zdjęcia czy wysyła „donosy” na przedstawicieli świata literackiego w e-mailach rozpoczynających się sformułowaniem „uprzejmie donoszę, że...”¹⁹

Publikowanie zapisów zawierających informacje o żyjących osobach trzecich nie jest niczym nowym. Na polskim gruncie zrobił to chociażby Gombrowicz, kiedy ogłaszał swe *Dzienniki*, mając pełną świadomość polemik, jakie mogą wywołać. Problem jednak tkwi w czymś innym. Ludzie spotykający się z pisarzem biorą pod uwagę fakt, że w jakiś sposób mogą stać się „materiałem literackim”, niektórzy o tym marzą i na to liczą. Brakuje tej wiedzy tym osobom, które zetkną się z blogującym i zostaną przedmiotem opisu czy pretekstem rozważań – chyba że autor je o tym poinformuje i zdradzi nazwę swego nicka czy tytuł blogu.

¹⁷ J. L. Borges, *Biblioteka Babel*. Przeł. A. Sobol-Jurczykowski. W: *Opowiadania*. Kraków 1978, s. 76.

¹⁸ Ph. Lejeune, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*. Przeł. W. Grajewski, S. Jaworski, A. Labuda, R. Lubas-Bartoszyńska. Red. R. Lubas-Bartoszyńska. Kraków 2001, s. 119.

¹⁹ Strona ta może być, według mnie, interpretowana w kategoriach kawiarni literackiej, co stanowi jednak osobne zagadnienie.

Anonimowość blogowa wydaje się szansą nie tylko licznych autokreacji, ale kreacji wersji całego pozablogowego kontekstu, wersji tego, co pozablogowe, a nie świata przedstawionego. Ten wymyka się bowiem opozycji podejść: „jest tak, jak ja mówię” – „mówię tak, jak jest naprawdę”, czyli szczerości i mimetyzmu.

Innym aspektem blogów odgrywającym zasadniczą rolę, jest ich sylwiczny charakter. Czy blogi można uznać za współczesne sylwy? Według Stefanii Skwarczyńskiej decydujące znaczenie w strukturze *silva rerum* ma *varietas*, rozumiana jako wielość jednostek literackich wchodzących w jej obręb, różnorodność ich treści, formy, rodzaju i niewspółmierność w istotności ich tematyki oraz u s z e r e g o w a n i e tych jednostek – z zastrzeżeniem, że ich rząd jest niezamknięty, że teoretycznie biegnie on w nieskończoność i może być przerwany tylko mechanicznie²⁰. Blogi spełniają te warunki, jak również warunki zaprezentowane w analizie i klasyfikacji przeprowadzonej przez Ryszarda Nycza, dotyczącej sylw współczesnych:

sylwiczne formy określają swą odrębność przez negatywne odniesienie do retorycznego modelu wytwarzania, budowy i oddziaływania wypowiedzi (a także wypracowanych w jego ramach koncepcji *mimesis*, autora i dzieła) – kształtując swe podstawowe wyznaczniki jako przeciwstawne ujęcia trzech zasadniczych planów retorycznego schematu: inwencji wraz z pamięcią, dyspozycji oraz elokucji²¹.

W konsekwencji przypadkowe zbiory, kolekcje fragmentów odznaczają się dominacją sfery inwencji; teksty o charakterze „brulionu”, biografii duchowej, improwizacji czy rearanżacji eksponują scalającą aktywność podmiotu, a dzieła kolekcyjne oraz wszelkie encyklopedyczne formy literatury wysuwają na pierwszy plan elokucję. Zaproponowana koncepcja literatury sylwicznej ma charakter dekonstrukcyjny, nie ma w niej nic w i ę c e j niż w tradycyjnym pojęciu, ale jest zupełnie i n a c z e j. Jak podkreśla Nycz:

Pisać w ramach sylwicznej koncepcji literatury to [...] *pisać siebie, pisać poprzez, pisać dla*. Wydaje się, że można w tym sensie mówić o autobiograficznym, autotematycznym oraz samokrytycznym, autoedukacyjnym aspektach tego ostatniego, t e k s t u a l n e g o wymiaru sylwicznej koncepcji literatury²².

Blog mógłby więc być, jak sędzę, sklasyfikowany w kategoriach literatury sylwicznej, pod warunkiem jednak, że uda się określić status „ja” blogera. Mógłby również aspirować do uzyskania statusu literackiego w zredefiniowanym przez Nycza pojęciu literatury nowoczesnej jako „dyskursywno-kulturowej instytucji”²³. Status literacki uzyskują formy, których cechy podległy interferencji pozostałych dyskursów (Nycz wyróżnia cztery: fikcjonalny, dokumentalny, autobiograficzny, eseistyczny), zmieniając w sposób znaczący swą wcześniejszą, pozaliteracką, dyskursywną charakterystykę.

Można także zastanawiać się nad prawomocnością klasyfikowania blogu jako zupełnie nowego gatunku, zachowując jednak w pamięci ostrzeżenia Skwarczyńskiej:

²⁰ Zob. S. Skwarczyńska, *Kariera literacka form rodzajowych bloku silva*. W: *Wokół teatru i literatury. Studia i szkice*. Warszawa 1970, s. 185.

²¹ R. Nycz, *Sylwy współczesne*. Wyd. 2. Kraków 1996, s. 15.

²² *Ibidem*, s. 176.

²³ R. Nycz, *Literatura nowoczesna: cztery dyskursy (tezy)*. „Teksty Drugie” 2002, nr 4, s. 43.

Zbyt gościnnie przyjmuje genologia w swoje podwoje owe pseudonazwy genologiczne, zarówno te, które powołał do życia lekkomyślny, impresyjny stosunek do przedmiotu genologicznego, jak i czyste fikcje werbalne, kreacje najczęściej samych pisarzy²⁴.

Interesujące rozwiązanie proponuje Edward Balcerzan, postulując stworzenie genologii multimedialnej²⁵ jako dziedziny wiedzy zajmującej się podobieństwami i pokrewieństwami morfologii tekstów funkcjonujących w różnych systemach znakowych. Dzięki niej możliwe byłoby wyłonienie kształtów całości tekstowych, typowych dla porównywanych kodów, czyli gatunków wpływających bezpośrednio na poczucie wspólnoty – użyjmy metafory Nycza – „tekstowego świata”²⁶. Jedną z tez Balcerzana głosi, że z każdego tekstu można wygenerować reguły gatunku.

Skoro gatunkiem jest skład zasad organizacji tekstu, zatem należałoby postawić znak równości między morfologią a gatunkiem, co oznacza identyczność „bycia tekstem” i „bycia w gatunku”. W perspektywie teoretycznej nie ma mowy o utworach pozagatunkowych, tracą sens pojęcia „gatunków mieszanych”, hybrydalnych itp. – wszystkie są jednym i tym samym: kombinacjami chwytów²⁷.

Konstytutywną dla gatunku rolę odgrywa, zdaniem badacza, przekaznik, czyli urządzenie komunikacyjne umożliwiające odróżnienie się od innych gatunków pokrewnych. Dla Balcerzana takim gatunkiem jest nagranie – jako gatunek obejmujący wszystkie nagrania (od gramofonowych po cyfrowe) oraz jako efekt pierwszego wynalazku umożliwiającego utrwalenie i wielokrotne odtworzenie w niezmiennalnej wersji dźwiękowej jednorazowych tekstów fonosfery. Warto jednak postawić pytanie o wewnętrzną ewolucję tego gatunku, w której znaczącym momentem stało się nagrywanie tekstów fonosfery powstałych dla samego nagrania, z myślą o nim, a jeśli ujmować to w kategoriach Benjaminowskich – zaprojektowanych dla reprodukcji.

Aby scharakteryzować tak powstałe kategorie gatunków, Balcerzan wprowadza pojęcia szeregow: monomedialnego, w którym gatunki tworzą serię metonimiczną (np. opowiadanie i powieść), oraz polimedialnego, w którym gatunki stają się jedne dla drugich metaforami (np. film fabularny i powieść). Sugeruje także istnienie *quasi*-rodzajowej triady multimedialnej, której cechami konstytutywnymi są: reporterskość, eseistyczność i felietonowość, pojawiające się we wszystkich stanach i procesach semiosfery (Balcerzan, w odróżnieniu od Nycza, pomija fikcjonalność). Badacz bynajmniej nie absolutyzuje proponowanej klasyfikacji, świadom, że w zetknięciu z empirią żaden model nie jest wystarczający, może jedynie wskazywać na tendencje większościowe.

Błog w świetle rozważań Balcerzana można by określić mianem gatunku szeregu polimedialnego. Po pierwsze, ze względu na *novum* przekaznika, jakim jest

²⁴ S. Skwarczyńska, *Nie dostrzeżony problem podstawowy genologii*. W zb.: *Problemy teorii literatury*. T. 2. Red. H. Markiewicz. Wrocław 1987, s. 111.

²⁵ E. Balcerzan, *W stronę genologii multimedialnej*. W zb.: *Genologia dzisiaj*. Red. W. Bolecki, I. Opacki. Warszawa 2001. Badacz rozważa również inne możliwe nazwy, jak genologia ogólna, genologia semiotyczna czy semiologiczna, po genologie komparatystyczną, porównawczą i kontrastywną.

²⁶ R. Nycz, *Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*. Warszawa 1993.

²⁷ Balcerzan, *op. cit.*, s. 90.

strona internetowa, po drugie, ze względu na metaforyzowanie takich gatunków, jak list czy dziennik.

Wydaje się, że tradycyjne narzędzia literaturoznawcze jedynie przybliżają nas do rozumienia i sklasyfikowania zjawiska blogów. Niefikcyjna literatura dokumentu osobistego, znakomicie scharakteryzowana przez Małgorzatę Czermińską²⁸, nie tłumaczy wszystkich aspektów bloggingu, podobnie jak nie tłumaczy go wiele innych metod analizy, które okazują się tylko cząstkowymi rozwiązaniami.

Blog, w całej swej różnorodności, jako przedmiot badań literaturoznawczych może być postrzegany jako forma zredefiniowanej literatury nowoczesnej, jako literatura dokumentu osobistego, jako sylwa współczesna, jako gatunek polimedialny. Zapewne podejście literaturoznawcze ograniczyć się musi tymczasowo do badania wyłącznie poszczególnych blogów, zanim na drodze żmudnych analiz odnajdzie myśl porządkującą, gdyż, jak pisał Nietzsche: „Nie udziela się nigdy myśli, udziela się ruchów, znaków mierniczych, które odczytujemy potem jako myśli...”²⁹

BLOGS AS A LITERARY FORM

Blogs – Internet journals – as anew and expansive phenomena and a demonstration of contemporary writing creativity constitute an interesting, but still undiscovered field of research for a literary scholar. The present paper encompasses such issues as uniqueness of the Internet as its transmitter and its impact on the shape of the blog, and the complex relationship between a personal diary, a *silva*, and a blog. A separate issue of the author's reflection is the status of the author and the protagonist of a blog, and the anonymity that stems from it. The article attempts at a classification of blogs in the traditional genealogical paradigm. Moreover, the author touches the issue of the literacy of blogs, their published versions, and exploits the problem of seeing the “I” in blogs and its condition in the world, where all seems to be already written, recorded, and repeated.

²⁸ M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt: świadectwo, wyznanie, wyzwanie*. Kraków 2000.

²⁹ F. Nietzsche, *Wola mocy. Próba przemiany wszystkich wartości*. Przeł. S. Frycz, K. Drzewiecki. Warszawa 1910–1911, s. 414.